

Uwięzieni na conradowskiej rzece

- Tak panie Conrad tak uwięziłeś nas na tej rzece aż do unicestwienia cywilizacji (...) – mówi Marlow. Po stu latach, motyw udania się w niebezpieczną podróż, by poznać świat, a przede wszystkim ludzi, jest nadal aktualny. Rzeką jako symbol ludzkich podróży do źródeł to wyprawa do miejsca-serca, z którego wszystko bierze swój początek. To metafora odnosząca się do najciemniejszych miejsc naszego człowieczeństwa, w których rodzi się Zło.

Tomasz Kaczorowski zachował i kompozycję tekstu Conrada, i jego poetyckość. Przeniósł do czasów nam współczesnych także jego metaforykę. Wszystko to sprawia, że duch literacki pisarza unosi się nad sceną. Określenie „Kompanie” zastąpiło słowo „Korporacje”, a niewolników – korposzczury i zapierdalacze. Ludzka potrzeba wyzysku, chciwość i zachłanność, podłość i zawiść są też takie same. I nie zmieniła się również grabieżcza eksploatacja minerałów, metali szlachetnych. I tak bardzo podobne jest przede wszystkim panowanie silniejszych nad słabszymi. A także i proces osobliwej transformacji, jaką przechodzą jednostki, którym powierza się władzę nad określonymi ludźmi na określonym terenie. I to uzurpowanie sobie nieograniczonego niczym rządzenia też jest identyczne jak w czasach Josepha Conrada.

W spektaklu obecne jest przesłanie opowiadania „Jądro ciemności” Josepha Conrada. Spolszczenie Jacka Dukaja jako „Serce ciemności”. Jest egzystencjalny niepokój i zagubienie człowieka w cytatach T.S. Eliota. Są i odwołania do Davida Lyncha. A w części II pojawia się obezwładniający strach Ziemi przed Obcymi z filmu „Obcy. Ósmy pasażer Nostromo” Ridleya Scotta, jak i sami Obcy.

Ale jest jeszcze postać - milczący kat – Stara Kobieta na fotelu bujanym z nieruchomą papugą na ramieniu, przemawiająca (w imieniu innym niż swoje), czyli w imieniu pisarza, która okazuje się na scenie Starym Mężczyzną, wprawdzie na bujanym fotelu, ale z nieruchomą sową, i nie na ramieniu, lecz poruszającą oczami.

To bardzo ambitne przedstawienie pod każdym względem. Zostało skonstruowane na znakomitym tekście Tomasza Kaczorowskiego, który to został umieszczony w Programie do spektaklu. Tekście nie tylko wartościowym pod względem literackim, będącym syntezą przemyśleń autora związanych z wymienionymi powyżej dziełami literackimi i filmowymi, ale i

komunikujący się z widzami ogólnie pojętym językiem komputerowym. Bardzo to ciekawa koncepcja, którą można jeszcze raz emocjonalnie przeżyć podczas czytania tekstu. Emocjonalnie, bowiem Tomasz Kaczorowski, reżyseruje w taki sposób, by wywołać u widza bardzo skrajne i eksplodujące wręcz uczucia. A do tego dochodzi żywołowa dynamika spektaklu zasługująca na wyróżnienie. Zwłaszcza, że reżyser jest także autorem opracowania muzycznego i wybrał do przedstawienia bardzo ciekawe cytaty muzyczne. Myślę, że Tomasz Kaczorowski realizując własną, jakże osobistą wizję, napisanych przez siebie słów, nadał jej niezwykle interesujący artystyczny wymiar. Niemała w niej i zasługa dramaturga Mariusza Babickiego, który całości nadał rytm oraz spiętrzał napięcie.

A także i Agnieszki Wielewskiej, autorki scenografii. Scena to szachownica pól czarnych i białych, kojarzących się z podziałem świata ze względu na kolor skóry, to znów oddających jasne i ciemne strony ludzkich charakterów. To jakby rozgrywana od wieków nieustająca partia szachów między Dobrem a Złem, między butą a strachem. Szachownica to miejsce walki toczonej pomiędzy silnym i słabym, między panem a niewolnikiem, między Jasnością a Ciemnością. Plansza ta przywodzi na myśl gładkie, beznamiętne, pozbawione ciepła powierzchnie, po których chodzimy.

A nad nią, jak między niebem a ziemią, wiszą na stalowych liniach pnie drzew, pozbawione korzeni i korony. Znak życia niszczonego przez człowieka, który podczas dalszej akcji scenicznej zawiśnie w bezładzie. Ciekawa plastycznie jest też szklana ściana, poza którą, jak w odrealnionym świecie, rozgrywają się zdarzenia.

Nie po raz pierwszy Grupa MIXER zaskakuje pomysłowością i oryginalnością kostiumów. Współczesne Korposzczury ubrane w czarne skórzane kostiumy kojarzą się z niewolnikami z Kongo. Z kolei Obcy z Kosmosu w lateksowych kombinezonach ustylizowani zgodnie z ludzkimi wyobrażeniami o tym, jak powinni wyglądać, budzą przede wszystkim strach żywcem przeniesiony z pokładu statku kosmicznego. I tutaj reżyser proponuje odwrotny układ. Bo to oni są w drugiej części uosobieniem ludzkiego strachu przed „obcymi”. Projekcje o Obcych z Kosmosu wywołują wśród rasy ludzkiej prawdziwy lęk. Potęgowany poprzez przypuszczenia, że są bardziej inteligentni od nas. Wobec których nie będzie można prawdopodobnie zastosować tych samych metod jak wobec czarnoskórych niewolników w Kongo.

Dominantą kompozycyjną spektaklu jest postać Charlie'go Marlow'a, wykreowanego przez Wojciecha Jaworskiego. Łączącego nie tylko przeszłość z teraźniejszością, ale uosabiającego podróżnika w czasie i w przestrzeni, co podkreśla jego staroświecki kostium, stylizowany na kapitański mundur. Wojciech Jaworski jest wprost stworzony do tej roli. Oddaje wrażliwość emocjonalną Marlow'a, walkę o zachowanie własnej tożsamości. Porzucając pracę w Korporacji udaje się w podróż, podczas której odkrywa istnienie drugiego innego piekła. „Uwięził się” na

rzece, a to, co przeżywa, oddaje bardzo bogatymi i zróżnicowanymi środkami aktorskimi. Brawo!

Niezwykle ekspresyjny jest dialog pomiędzy Marlow'em a demonicznym Kurtzem, w którego wcielił się Paweł Kowalski. Aktor stworzył postać interesującą charakterologicznie, budzącą moralny niepokój.

Maria Kierzkowska w roli drugiego Korposzczura, Zapierdalacza i Obcego, zaprezentowała swój doskonały warsztat aktorski. Jej monologi czy miniaturowe sceny były aktorskimi perełkami. Raz to wtapiała się pomiędzy drzewa, niemo wyrażając przeżywane emocje, to znów w roli Ciotki zaskakiwała ekspresją. Mirosława Sobik jako pierwszy Korposzczur, Zapierdalacz i Obcy fascynowała grą. Szczególnie jako Obcy budziła lęk, wytwarzała na scenie klimat niepewności i przerażenia. Świetnie operowała głosem. Podobnie Arkadiusz Walesiak jako trzeci Korposzczur i Obcy oraz Dealer skupiał na sobie uwagę, mimiką oddając bardzo zróżnicowane nastroje i emocje.

I Jarosław Felczykowski jako Korposzef i wspomniana już Stara Kobieta z papugą na ramieniu. W pierwszej roli aktor zademonstrował swój znakomity warsztat. A w drugiej tembr bardzo głębokiego i aksamitnego głosu aktora wybrzmiał na toruńskiej scenie z ogromną powagą i przekonaniem. Wibrował w powietrzu, hipnotyzował niemal każdą wypowiedzianą frazę. Jego natężenie i głośność harmonizowały z filozoficzną treścią wypowiedzianych słów. Wielkie brawa!

Warto jeszcze dodać, że Tomasz Kaczorowski spektakl ten zrealizował głównie dla młodych widzów. I dlatego w Programie, oprócz tekstu scenariusza znajdują się również gotowe scenariusze zajęć będące propozycją i dla uczniów, i dla nauczycieli.

Ilona Słojewska

Dziennik Teatralny Bydgoszcz

21 kwietnia 2018